

[MONTREAL,] 3 STYCZNIA 1981

3 января 1981.

Видите, я еще не привык-ошибаюсь.

Родная Мария Львовна,

как меня мучила совесть, когда я открыл Ваше теплое письмецо (на открытке Gebert Christi, от 10 XII 1980)! Я просто не люблю и не умею писать письма — только потому и не писал так долго, а вовсе не потому, что мы Вас (Вас лично и всех наших польских друзей) забыли. Наоборот: в связи с Вашими событиями, мы думаем и говорим о Вас так часто, может быть, как никогда раньше. Мы горды за Вас — и безумно тревожимся; ведь катастрофа будет означать КОНЕЦ... А ощущения — увы! — самые пессимистичные; дай Бог, чтобы мы ошибались!

Наша жизнь здесь наладилась окончательно. Я доволен своей работой абсолютно: у меня 2 лекции в неделю, не так много студентов; и в сё остальное время я занимаюсь лингвистикой. Работаю я так продуктивно, как никогда ранее и чувствую себя прекрасно. Как будто я был рожден здесь! Только оттуда, из Москвы, новости тяжелые и пахнет надвигающейся трагедией...

В этом году и Лида читала — впервые в жизни! — курс по семантике; плюс к тому, она работает в научном проекте: толково-комбинаторный словарь французского языка.. Кстати, я получил субсидию от канадского правительства на издание нашего русского словаря.

Какое было бы счастье, если бы Вы побывали у нас! Ждем и будем ждать Вас. Кстати, вскоре мы станем канадскими гражданами — и могли бы сравнительно легко (я надеюсь) приезжать в Варшаву — нужно только приглашение на семинар, на симпозиум или что-либо подобное.

*Łączy wyrazy szanowania.[sic!]*

I. Melczuk [sic!]

*Jeszcze Polska nie zginęła!*

Дорогая Мария Львовна, обнимаю Вас и будьте по возможности бодры.

Лида

Rkp Arch. IBL PAN, k. 1 i koperta. — Miejsce wg stempla. — Na kopercie niewyraźna adnotacja listonosza z datą „2 II 81”.

*Przekład polski*

3 stycznia 1981.

Widzi Pani, jeszcze się nie przyzwyczałem — myślę się.

Najdroższa Mario Lwowna,

jak mnie męczyło sumienie, gdy otworzyłem Pani serdeczny list (na widokówce Geburt Christi, z dnia 10 XII 1980)! Ja po prostu nie lubię i nie umiem pisać listów — tylko dlatego nie pisałem tak długo, a nie dlatego, że o Pani (o Pani osobiście i o wszystkich naszych polskich przyjaciółach) zapomnieliśmy. Na odwrót: w związku z wydarzeniami u Wasmyślimy i rozmawiamy o Was tak często jak, być może, nigdy dotąd. Jesteśmy z Was dumni — i szalenie się niepokoiimy; przecież katastrofa będzie oznaczać KONIEC... A odczucia mamy, niestety, najbardziej pesymistyczne. Daj Boże, żebyśmy się mylili!

Nasze życie tutaj ułożyło się w końcu. Jestem w pełni zadowolony ze swojej pracy: mam dwa wykłady w tygodniu, nie tak wielu studentów, a pozostały czas w całości poświęcam lingwistyce. Pracuję tak produktywnie, jak nigdy dotąd i czuję się wspaniale. Jakbym się tutaj urodził! Tylko stamtąd, z Moskwy, dochodzą ciężkie wiadomości i pachnie zbliżającą się tragedią...

W tym roku i Lida wykladała — po raz pierwszy w życiu! — semantykę. Oprócz tego bierze ona udział w projekcie naukowym: objaśniająco-kombinatoryczny słownik języka francuskiego... Nawiasem mówiąc, dostałem od rządu kanadyjskiego subsydium na wydanie naszego rosyjskiego słownika.

Jakież byłoby szczęście, gdyby Pani pobyła u nas! Czekamy i będziemy czekać na Panią. A propos, niedługo staniemy się obywatelami kanadyjskimi i będziemy mogli stosunkowo łatwo (mam nadzieję) przyjeżdżać do Warszawy — potrzebne będzie tylko zaproszenie na seminarium, na sympozjum czy coś w tym rodzaju.

Łączy wyrazy szanowania. [sic!]

I. Mielczuk

Jeszcze Polska nie zginęła!

Droga Mario Lwowna, ściskam Panią i niech Pani będzie w miarę możliwości pełna sił.

Lida